

*BIULETYN OPINIE*

# Polska mediatorem na Bliskim Wschodzie?

*Jacek Świrkowicz*

WARSZAWA, STYCZEŃ 2008



Seria „Biuletyn – Opinie Fundacji *Amicus Europae*” jest cykliczną publikacją, analizującą najważniejsze wydarzenia i procesy społeczno-polityczne oraz międzynarodowe, zachodzące na świecie.  
Tezy przedstawiane w materiałach publikowanych w „Biuletynie” odzwierciedlają wyłącznie poglądy ich autorów.

---



## Polska mediatorem w izraelsko-palestyńskim procesie pokojowym?

Podczas wizyty w Izraelu we wrześniu 2006 r. prezydent Lech Kaczyński zapowiedział, że Polska mogłaby zgodzić się na objęcie roli mediatora w znajdującym się w impasie bliskowschodnim procesie pokojowym. O ile jeszcze rok temu, bezpośrednio po wojnie Izraela z Hezbollahem, pomysł ten wydawał się utopią, to dzisiaj nabiera realnych kształtów. Polska, po międzynarodowej konferencji w Annapolis, która odbyła 27 listopada 2007 r., ma możliwość odegrania kluczowej roli w izraelsko-palestyńskich negocjacjach. Tę bezprecedensową w historii polskiej dyplomacji szansę otwiera przyjęta w Annapolis formuła procesu pokojowego.

### Dotychczasowa formuła procesu pokojowego

Izraelsko-palestyński proces pokojowy, rozpoczęty w 1991 r. na konferencji w Madrycie, w swojej dotychczasowej formie opierał się na zasadzie ścisłego czasowego rozdzielenia dwóch etapów negocjacji – dotyczących tymczasowego oraz ostatecznego uregulowania problemu palestyńskiego. Pierwszy etap procesu zakładał utworzenie na części Terytoriów Okupowanych samorządu palestyńskiego, któremu Izrael miał przekazać odpowiedzialność za utrzymanie bezpieczeństwa oraz bieżące administrowanie obszarami zamieszkałymi przez Palestyńczyków. Po kilkuletnim okresie przejściowym Izrael miał ocenić stopień wywiązywania się palestyńskich władz z podjętych zobowiązań, szczególnie w zakresie zwalczania organizacji terrorystycznych. Dopiero zgoda Jerozolimy umożliwiłaby przejście do drugiego etapu – właściwych negocjacji pokojowych dotyczących ostatecznego uregulowania konfliktu, podczas których podjęte zostałyby wszystkie kluczowe problemy.

Taka fazowa formuła ujęta była we wszystkich dotychczasowych próbach rozwiązania konfliktu bliskowschodniego: w porozumieniu z Camp David z 1978 r., w procesie madryckim, w procesie z Oslo oraz w mapie drogowej. W tym ostatnim programie proces pokojowy został jeszcze bardziej podzielony. Zaplanowano podział na trzy etapy: pierwszy, w którym Palestyńczycy mieli powstrzymać terror, a Izrael wycofać się na pozycje sprzed wybuchu intifady Al-Aksa; drugi, w którym miało

powstać tymczasowe państwo palestyńskie, a dopiero w trzecim etapie rozpoczęte zostałyby negocjacje na temat ostatecznego uregulowania konfliktu<sup>1</sup>.

Proces w tej formule miał charakter liniowy. Bez wypełnienia wszystkich zobowiązań z pierwszego etapu, nie można było przejść do następnego, co otwierało ogromne pole dla działań ekstremistów dążących do storpedowania wysiłków pokojowych. Wystarczył jeden zamach terrorystyczny, by zerwać negocjacje i wstrzymać cały proces. Za każdym razem powrót do stołu rozmów był coraz trudniejszy. Zarówno Palestyńczycy, jak i Izraelczycy byli świadomi, że w takiej formule procesu pokojowego czas gra na niekorzyść porozumienia. Postanowili więc ostatecznie uregulować wszystkie kluczowe kwestie podczas jednego szczytu. Zbyt duże oczekiwania i brak przygotowania negocjacji w Camp David w lipcu 2000 r. doprowadziły nie tylko do porażki samego szczytu, ale i do załamania całego procesu pokojowego.

Po siedmiu latach naznaczonych przemocą, jakie nastąpiły po Camp David, nie ma już złudzeń, że istnieje proste i szybkie rozwiązanie konfliktu czy to za pomocą siły, czy podczas jednego szczytu lub konferencji międzynarodowej. Sześćdziesięciu lat otwartego konfliktu nie da się wykreślić jednym pociągnięciem pióra pod układem, który będzie nosił miano pokojowego. Krytyka takiego podejścia doprowadziła Szlomo Avineriego, profesora nauk politycznych na Uniwersytecie Hebrajskim w Jerozolimie, do stwierdzenia, że oczekiwanie rozwiązania konfliktu jest utopijne, wobec czego jedynym racjonalnym wyjściem jest „zarządzanie konfliktem”.<sup>2</sup>

## Wspólna deklaracja z Annapolis

Trudno zatem wykazywać nadmierny optymizm, że w ciągu zaledwie jednego roku, a mianowicie do końca 2008 r., Izraelczycy i Palestyńczycy będą w stanie porozumieć się co do wszystkich najbardziej nawet drażliwych kwestii spornych i zawrzeć traktat pokojowy kończący 60-letni konflikt. Taki bowiem zapis znalazł się we wspólnej deklaracji izraelskiego premiera Ehuda Olmerta i prezydenta Autonomii Palestyńskiej Mahmuda Abbasa ogłoszonej 27 listopada 2007 r. przez amerykańskiego prezydenta George'a W. Busha podczas międzynarodowej konferencji w Annapolis.<sup>3</sup>

<sup>1</sup> Tekst „mapy drogowej” w: *“A Performance-Based Roadmap to a Permanent Two-State Solution to the Israeli-Palestinian Conflict”*, 30 kwietnia 2003, <http://www.state.gov/r/pa/prs/ps/2003/20062.htm> (02.12.2007).

<sup>2</sup> Zob. Shlomo Avineri, *“A Mideast road map for an endless journey”*, „Financial Times” z 17 czerwca 2003 r.

<sup>3</sup> Tekst deklaracji zob. *„Joint Understanding Read by President Bush at Annapolis Conference”*, 27 listopada 2007 r., <http://www.whitehouse.gov/news/releases/2007/11/20071127.html> (01.12.2007).

Przywódcy obu zwaśnionych narodów w asyście przedstawicieli prawie pół setki państw i organizacji międzynarodowych ogłosili odrodzenie martwego od lat procesu pokojowego. Niestety, po serii nieudanych szczytów, niedotrzymanych terminów i zerwanych porozumień zapowiedź szybkiego uregulowania konfliktu nie brzmi zbyt wiarygodnie, zwłaszcza że wskazany w deklaracji termin zawarcia porozumienia od początku traktowany jest w Izraelu jako niezobowiązujący.<sup>4</sup>

Prezydent Bush uzasadniając swoje twierdzenie, że nadszedł właściwy czas na zawarcie pokoju, wskazał na zbieżność dążeń przywództwa izraelskiego i palestyńskiego. Podkreślił, że zarówno premier Olmert, jak i prezydent Abbas są szczerze oddani idei pokoju. To jednak zbyt mało. Obaj są zbyt słabymi przywódcami, aby pójść na ustępstwa w fundamentalnych kwestiach i zawrzeć pokój. Takie strategiczne decyzje mogą podejmować wyłącznie mężowie stanu, którzy nie tylko posiadają dalekosiężną wizję swojego państwa, ale także potrafią przeforsować i wyegzekwować swoje decyzje. Takimi przywódcami byli Begin, Rabin, Szaron czy Sadat. Olmert deklaruje się jako spadkobierca koncepcji Rabina i Szarona, jednak w istocie nie może się wznieść ponad poziom epigona.<sup>5</sup>

Palestyńskim przywódcą, który mógł zawrzeć pokój z Izraelem, był Jasir Arafat. Tymczasem Mahmud Abbas jest gotowy wszystko podpisać, ale niczego nie jest w stanie zagwarantować ani nie ma nic do zaoferowania Izraelowi. Tylko porozumienie z Hamasem mogłoby mieć realne znaczenie dla Jerozolimy. To nie Abbas, lecz Hamas mógłby bowiem zapewnić Izraelowi bezpieczeństwo, gdyż faktycznie kontroluje palestyńską ulicę i mniejsze organizacje terrorystyczne. To nie reprezentowana przez Abbasa Organizacja Wyzwolenia Palestyny, która już w Oslo uznała Izrael i potwierdziła jego prawo do pokojowego istnienia, lecz Hamas może zapewnić pełne uznanie ze strony Palestyńczyków.

W deklaracji z Annapolis znalazła się zapowiedź stworzenia, po raz pierwszy w historii izraelsko-palestyńskiego procesu pokojowego, efektywnego systemu monitoringu wzajemnie złożonych obietnic. Stany Zjednoczone zostały uznane za arbitra, który będzie monitorował wywiązywanie się obu stron ze zobowiązań podjętych jeszcze w ramach mapy drogowej. Kolejny amerykański wysłannik, były naczelny dowódca sił sojuszniczych NATO gen. Jim Jones, będzie nie tylko oceniał, czy

<sup>4</sup> Zob. „Haarec” z 28 listopada 2007 r.

<sup>5</sup> Zob. przemówienie premiera Olmerta w Saban Forum z 4 listopada 2007 r., <http://www.pmo.gov.il/PMOEng/Communication/PMSpeaks/speechsaban041107.htm> (01 grudnia 2007 roku).

Palestyńczycy wystarczająco skutecznie walczą z terrorem, a Izrael wycofuje się z kolejnych osiedli założonych po 2000 r., ale od jego decyzji uzależniona została implementacja przyszłego porozumienia pokojowego.

Pomimo znaczącego wzmocnienia amerykańskiej pozycji i złożonych przez prezydenta G. W. Busha deklaracji o osobistym zaangażowaniu na rzecz izraelsko-palestyńskich negocjacji pokojowych, Waszyngton nie zamierza podejmować się roli mediatora, lecz ogranicza swój udział w procesie pokojowym wyłącznie do świadczenia dobrych usług. Będzie ułatwiał kontakt między zwaśnionymi stronami, udzielał pomocy w sprawach technicznych czy przekaże nawet znaczne sumy na szkolenie palestyńskiej policji, ale nic więcej. Już w przemówieniu wygłoszonym w Annapolis prezydent G. W. Bush podkreślał, że „Ameryka zrobi wszystko, co w jej mocy, aby wesprzeć ich [Olmerta i Abbasa] dążenie do pokoju, ale nie możemy ich w tym wyręczyć”.<sup>6</sup>

Oba zwaśnione narody sceptycznie oceniają konferencję w Annapolis i jej znaczenie dla ostatecznego uregulowania konfliktu. Prawie dwie trzecie Palestyńczyków oczekiwało, że szczyt w Annapolis zakończy się fiaskiem, a niemal połowa twierdziła, że nie będzie miał on żadnego wpływu na ich sytuację ogólną.<sup>7</sup> Izraelska opinia publiczna ma podobne zdanie: 42% respondentów sondażu przeprowadzonego tuż po zakończeniu konferencji przez dziennik „Haarec” jest przekonana, że zakończyła się ona fiaskiem, a tylko 17% miało odmienne zdanie.<sup>8</sup>

Czy zatem powrót obu stron do stołu rokowań po prawie siedmiu latach konfliktu, który pochłonął życie ponad tysiąca Izraelczyków i prawie 5 tysięcy Palestyńczyków<sup>9</sup>, nie ma żadnego znaczenia i jest tylko pustą deklaracją? Czy pierwsza od 1991 r. międzynarodowa konferencja pokojowa, w której uczestniczyły wszystkie państwa Bliskiego Wschodu (z wyjątkiem Iranu) oraz ministrowie spraw zagranicznych licznych krajów wspierających wysiłki na rzecz pokoju w Palestynie (w tym i polski minister SZ Radosław Sikorski), była wyłącznie ucieczką niepopularnych w swoich krajach liderów – Olmerta i Abbasa – od własnych problemów wewnętrznych?

<sup>6</sup> „President Bush Attends Annapolis Conference”, 27 listopada 2007 r., <http://www.whitehouse.gov/news/releases/2007/11/20071127-2.html> (02.12.2007).

<sup>7</sup> „Palestinians’ opinions towards Fayyad’s Government and the Fall Peace Meeting”, „Jerusalem Media & Communication Centre”, Poll No. 63 November 2007, <http://www.jmcc.org/publicpoll/results/2007/no63.pdf> (03 grudnia 2007).

<sup>8</sup> „Haarec” z 29 listopada 2007 r.

<sup>9</sup> Dane izraelskiej organizacji praw człowieka B’Tselem za okres od 29 września 2000 r. do 31 października 2007 r., <http://www.btselem.org/English/Statistics/Casualties.asp> (02.12.2007).

## Europejska formuła procesu pokojowego

Wiele okoliczności wskazuje na to, że powyższe twierdzenia są uzasadnione. Jednak obok wielu nierealnych zapisów i pesymistycznych prognoz można dopatrzeć się również cienia nadziei, że deklaracja z Annapolis nie pozostanie tylko świstkiem papieru bez żadnego wpływu na losy konfliktu. Szansą na sukces wznowionych negocjacji izraelsko-palestyńskich jest fakt, że w Annapolis przyjęto europejską optykę w postrzeganiu procesu pokojowego. Co prawda, obecność Europy nigdzie nie została *explicite* wyrażona, a formalna pozycja Stanów Zjednoczonych została nawet wzmocniona poprzez ustanowienie czysto amerykańskiego systemu monitoringu, to idea leżąca u podstaw obecnej formuły procesu pokojowego jest czysto europejska. Odrzucona została koncepcja podziału procesu na etapy i uzależnienie rozpoczęcia negocjacji nad ostatecznym uregulowaniem konfliktu od różnego typu okresu tymczasowego, kiedy kluczowe kwestie nie są nawet dyskutowane. Izraelsko-palestyński proces pokojowy w końcu zaczął być postrzegany jako złożony i długotrwały mechanizm, w którym forma staje się równie ważna jak treść, a sam fakt prowadzenia negocjacji i wzajemnego poznania się stron może w większym stopniu przyczynić się do zawarcia ostatecznego porozumienia niż najlepsza nawet gotowa propozycja traktatu pokojowego.

Izraelsko-palestyński proces pokojowy w europejskiej formule zapowiedzianej w Annapolis nie przyniesie szybkiego i spektakularnego rozwiązania. Raczej pogrąży się w mało interesujących dla zewnętrznego obserwatora szczegółach. I tutaj po raz kolejny otwiera się pole do pozytywnego oddziaływania Europy i jej dorobku negocjacyjnego. Powstaje bowiem luka pozostawiona przez Stany Zjednoczone. Prezydent G.W Bush nie przejawia większej chęci do intensywnego zaangażowania się w rozmowy, które swoim zakresem czasowym znacznie wykrócą poza horyzont jego kadencji i nie dają żadnej rękojmi powodzenia.

Europejczycy są natomiast przyzwyczajeni do prowadzenia żmudnych dyskusji. Intensywne negocjacje akcesyjne Polski z Komisją Europejską trwały prawie 5 lat, lecz zostały pomyślnie zakończone w grudniu 2002 r. Jeszcze bardziej „europejski” charakter mają prace nad reformą instytucjonalną Unii Europejskiej. Charakterystyczna dla Europejczyków umiejętność wychodzenia z różnego rodzaju kryzysów wydaje się jednym z najcenniejszych doświadczeń europejskich w perspektywie izraelsko-palestyńskiego negocjacji pokojowych, gdzie jedno wydarzenie może zaważyć o losach całego procesu.

## Polska jako lider bliskowschodniej polityki UE

Europa, mając do zaoferowania potencjalnie bardzo produktywne rozwiązania formalne i doświadczenia negocjacyjne, cierpi na chroniczną bolączkę w polityce bliskowschodniej. W Unii Europejskiej brakuje bowiem wyraźnego, silnego lidera, który w imieniu Wspólnoty byłby w stanie przekazać Izraelczykom i Palestyńczykom europejski dorobek z zakresie rozwiązywania sporów oraz wspierać obie strony w ich dążeniu do kontynuacji dwustronnych rozmów. Instytucja stałego przedstawiciela przy bliskowschodnim procesie pokojowym, którym od 21 lipca 2003 r. jest belgijski dyplomata i były ambasador w Izraelu Marc Otte, to zdecydowanie za mało, by nadać impet działaniom Unii na Bliskim Wschodzie i wykorzystać potencjał tkwiący w europejskich rozwiązaniach. Aktywną rolę może odegrać jedynie duże państwo posiadające bardzo dobre stosunki z obiema stronami konfliktu, a także ze Stanami Zjednoczonymi oraz tradycję zaangażowania w rozwiązywanie problemów bliskowschodnich.

Na potrzebę wyłonienia europejskiego lidera, który zagwarantowałby aktywny udział Unii Europejskiej w izraelsko-palestyńskim procesie pokojowym, wyraźnie wskazuje Avi Shlaim, brytyjski historyk i profesor stosunków międzynarodowych na Uniwersytecie Oxfordzkim. Jego zdaniem, zarówno w przypadku Wielkiej Brytanii, jak i Francji oraz Niemiec (czyli krajów stanowiących europejską „wielką trójkę”, która reprezentuje m.in. Unię w negocjacjach z Iranem) istnieją poważne czynniki, które w znaczny sposób ograniczają ich zdolność do przewodzenia działaniom Europy na Bliskim Wschodzie. Shlaim wskazuje zatem na Hiszpanię, jako państwo mające największe predyspozycje do pokierowania europejską polityką wobec procesu pokojowego.<sup>10</sup>

Mimo wielu wymienionych przez Shlaima zasług dla Bliskiego Wschodu, które *nota bene* nie są większe od osiągnięć innych państw europejskich, Hiszpania pod rządami socjalistycznego premiera José Zapatero nie jest jednak zdolna do objęcia przywództwa. Trudno upatrywać w Hiszpanii odpowiedniego mediatora do rozwiązania problemu palestyńskiego, skoro Madryt sam buduje mur wokół Ceuty i

<sup>10</sup> Avi Shlaim, „Europe and the Israeli-Palestinian Conflict”, Oxford Research Group, luty 2005 roku, <http://users.ox.ac.uk/~ssfc0005/Europe%20and%20the%20Israeli-Palestinian%20Conflict.pdf> (04.12.2007).



Melilli, dwóch hiszpańskich enklaw w Afryce Północnej. Wysiłkom Europy na Bliskim Wschodzie nie może również przewodzić rząd, który nie cieszy się pełnym zaufaniem Waszyngtonu i który krytykuje politykę bliskowschodnią USA.

Krajem, który spełnia wszystkie wymagania niezbędne, aby pokierować europejską polityką wobec Bliskiego Wschodu i mógłby tego dokonać z pożytkiem dla siebie, Unii Europejskiej, a przede wszystkim dla obu stron konfliktu, jest Polska. Warszawa utrzymuje bardzo dobre relacje zarówno z Izraelem, jak i ze wszystkimi państwami arabskimi, a szczególnie z Palestyną. Polska, bez względu na zmiany rządów, postrzegana jest za jednego z niewielu przekonanych przyjaciół Izraela, porównywanego nawet do Stanów Zjednoczonych.<sup>11</sup> Opiniotwórczy izraelski dziennik „Haarec” uważa, że „Polska stała się najbliższym sojusznikiem Izraela w Unii Europejskiej”.<sup>12</sup> Sympatię strony izraelskiej wzbudziła szczególnie inicjatywa polskiego prezydenta Lecha Kaczyńskiego, aby jako kandydatkę do Pokojowej Nagrody Nobla w 2007 r. wystawić Irenę Sendlerową, działaczkę Żegoty i Sprawiedliwą Wśród Narodów Świata, która w czasie wojny uratowała z warszawskiego getta 2,5 tys. żydowskich dzieci.

Polska ma jeszcze jedną, kluczową dla Jerozolimy zaletę jako potencjalny uczestnik bliskowschodnich negocjacji pokojowych z ramienia Unii Europejskiej – w przeciwieństwie do innych państw europejskich docenia strategiczny wymiar konfliktu. Nie tylko w Izraelu, ale także w Europie istnieje przekonanie, że Unia unika rozwiązań z zakresu bezpieczeństwa, szczególnie militarnego, proponując zastosowanie „miękkich” środków, które nie odnoszą się do istoty sporu<sup>13</sup>. Charakter polskiego zaangażowania na Bliskim Wschodzie dowodzi, że Polska może przełamać tę słabość. Minister spraw zagranicznych RP Radosław Sikorski w wywiadzie dla Polskiego Radia z 28 listopada 2007 r. wyraźnie podkreślił, że zaproszenie Polski na konferencję w Annapolis jest „docenieniem tego, że na Bliskim Wschodzie przez kilkadziesiąt już lat służyło, nie licząc Iraku, około 30 tysięcy naszych żołnierzy”. To poważne doświadczenie, które można wykorzystać podczas procesu pokojowego. Udział w misji w Iraku oraz zdecydowana postawa wobec nuklearnych ambicji Teheranu dodają Polsce wiarygodności wśród izraelskich polityków.

<sup>11</sup> Tad Taube, „Israel has a surprising friend in Poland”, „The Jewish News Weekly” 20 października 2006 r., [http://www.jewishsf.com/content/2-0-/module/displaystory/story\\_id/30646/format/html/edition\\_id/575/displaystory.html](http://www.jewishsf.com/content/2-0-/module/displaystory/story_id/30646/format/html/edition_id/575/displaystory.html) (04.12.2007).

<sup>12</sup> Yossi Melman, „A Nobel Prize for peace - and image”, „Haarec” z 11 września 2006 r.

<sup>13</sup> Por. Alfred Pijpers, „The EU and the Palestinian-Israeli conflict: The limits of the CFSP”, Clingendael Institute, 11 września 2007, [http://www.nbiz.nl/publications/2007/20070911\\_cesp\\_paper\\_pijpers.pdf](http://www.nbiz.nl/publications/2007/20070911_cesp_paper_pijpers.pdf) (04.12.2007).

Polska posiada również bardzo dobre i gruntowane wieloletnim doświadczeniem stosunki z arabskimi krajami Bliskiego Wschodu. Główna energia polskiej aktywności skierowana jest obecnie na Irak, gdzie funkcjonuje nie tylko nasz kontyngent wojskowy, ale także organizacje pozarządowe takie, jak Polska Akcja Humanitarna, Polska Misja Medyczna czy Caritas Polska, które koncentrują się przede wszystkim na poprawie opieki medycznej, kwestii kluczowej dla lokalnej ludności. Polska zaangażowana jest jednak również w stabilizację innych zapalnych regionów na Bliskim Wschodzie: 500 polskich żołnierzy służy w południowym Libanie w misji pokojowej UNIFIL II, polski batalion w sile ok. 360 żołnierzy w ramach oenzetowskiej misji UNDOF monitoruje izraelsko-syryjskie zawieszenie broni na Wzgórzach Golan. Warto zwrócić także uwagę na skuteczną działalność w krajach arabskich polskiego wywiadu, który posiada rozbudowaną siatkę informatorów i z łatwością nawiązuje kontakty z lokalną ludnością, jak miało to wielokrotnie miejsce w Iraku zarówno przed, jak i po obaleniu Saddama Husajna. Działalność wywiadowcza nabiera szczególnego znaczenia w walce z terroryzmem i tropieniu sprawców zamachów.

Dobrze również rozwija się współpraca gospodarcza ze światem arabskim, co znalazło podkreślenie w III Polsko-Arabskim Forum Gospodarczym, które odbyło się w Dubaju w dniach 17-19 listopada 2007 r. Obroty handlowe z regionem wyniosły w 2006 r. ponad 800 mln USD.<sup>14</sup>

Nie do przecenienia, w kontekście bliskowschodnim, są także bardzo dobre, oparte na wzajemnym zaufaniu i osobistej przyjaźni liderów, stosunki Polski ze Stanami Zjednoczonymi. Zważywszy na wstrzeźliwość administracji G.W. Busha odnośnie aktywnego zaangażowania się w szczegóły procesu pokojowego, Waszyngton z uczuciem wielkiej ulgi powita zapewne partnera, który podejmie się bieżącego udziału w negocjacjach izraelsko-palestyńskich.

Ponadto, premier RP Donald Tusk ma dużo lepszą pozycję niż Jarosław Kaczyński do oddziaływania na głównych aktorów stosunków międzynarodowych na Bliskim Wschodzie. Kilkoma prostymi posunięciami premier Tusk uwolnił się od krępującego jego poprzednika balastu i znacznie poprawił wizerunek naszego kraju, zarówno w Europie, jak i na Bliskim Wschodzie. W Unii Europejskiej Polska przestała być postrzegana za *enfant terrible*, z którym trudno jest znaleźć wspólny język i kompromisowe stanowisko. Decyzja o cofnięciu polskiego weta wobec rozmów na

<sup>14</sup> „Polskie dni w Dubaju”, 20 listopada 2007 r. <http://www.mg.gov.pl/Wiadomosci/Strona+glowna/Polskie+dni+w+Dubaju.htm> (05.12.2007).

temat członkostwa Rosji z OECD została bardzo dobrze przyjęta na Kremlu. Moskwa zniosła embargo na polskie mięso, a premier RP otrzymał zaproszenie od rosyjskiego prezydenta Władimira Putina. Zapowiedziane w kampanii wyborczej wycofanie polskiego kontyngentu z Iraku (do końca października br.) umożliwiło zdystansowanie się od jednoznacznie proamerykańskiej polityki poprzedników i poprawiło wiarygodność Polski w oczach strony arabskiej. Premier Tusk nie jest również obciążony współpracą z Ligą Polskich Rodzin, postrzeganą przez Żydów za partię antysemitką.

## Polska misja stabilizacyjna

Aby wykorzystać tę nadarżającą się szansę, polska dyplomacja powinna podjąć zdecydowane działania. Jako że trudno byłoby przeforsować jednolite i wychodzące poza ogólniki stanowisko Unii Europejskiej, to pierwsze kroki powinny mieć charakter bilateralny:

- Premier D. Tusk wraz z ministrem R. Sikorskim powinni udać do Stanów Zjednoczonych. Ze względu na plany wycofania polskiego kontyngentu z Iraku głównym tematem rozmów w Waszyngtonie będzie Bliski Wschód, co premier D. Tusk i minister R. Sikorski powinni wykorzystać i połączyć planowane zakończenie naszego udziału w misji irackiej z zaangażowaniem się w izraelsko-palestyński proces pokojowy. W ten sposób polscy przywódcy udowodniliby, że Polska jest sojusznikiem, na którym Stany Zjednoczone mogą polegać w rozwiązywaniu największych problemów amerykańskiej i globalnej polityki zagranicznej. Wskazane byłoby również robocze spotkanie z wysłannikiem prezydenta G. W. Busha, gen. Jimem Jonesem, który ma monitorować realizację zobowiązań podjętych przez obie strony w ramach mapy drogowej.
- Następnie polscy przywódcy powinni wyruszyć z dużo ważniejszą wizytą na Bliski Wschód, gdzie polscy politycy bywają niezmiernie rzadko. Tylko obecność w Izraelu i w Autonomii Palestyńskiej oraz nawiązanie osobistych relacji z przywódcami obu stron może dowieść rzeczywistego zaangażowania rządu w izraelsko-palestyński proces pokojowy.

- Konieczne będzie zaproszenie premiera E. Olmerta i prezydenta M. Abbasa do złożenia rewizyty w Polsce. Szczególnie istotny byłby przyjazd prezydenta Autonomii Palestyńskiej, który jeszcze nie gościł w naszym kraju. Dla porównania w ciągu ostatnich dwóch lat Abbas pięciokrotnie odwiedzał Francję. Wizyta w Polsce dałaby mu szansę na ewentualne odwiedzenie byłego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu i złożenie hołdu pomordowanym, co mogłoby być wobec Żydów wielkim gestem pojednania i zrozumienia.
- W planie bliskowschodniej podróży premiera i ministra spraw zagranicznych RP powinny znaleźć się również Arabia Saudyjska i Turcja – dwa kluczowe państwa w regionie. Bez uzyskania przychylności i pomocy ze strony saudyjskiego tronu nie jest możliwe porozumienie się z Hamasem, który kontroluje strefę Gazy i jest w stanie powstrzymać proces pokojowy. Ankara natomiast jest najbliższym sojusznikiem Izraela w regionie, ściśle współpracującym z Jerozolimą w zakresie bezpieczeństwa. Polska mogłaby wykorzystać bardzo dobre stosunki z Turcją, aby pozyskać na Bliskim Wschodzie partnera wspierającego nasze inicjatywy.
- Wizyta na Bliskim Wschodzie nie może jednak ograniczyć się do kurtuazyjnych uścisków dłoni. Polska powinna zaproponować Izraelczykom i Palestyńczykom konkretne rozwiązanie mające na celu poprawę stanu bezpieczeństwa na Terytoriach Okupowanych. Polska mogłaby zorganizować misję stabilizacyjną, która zastąpiłaby wojsko izraelskie kontrolujące obecnie obszary palestyńskie oraz wsparłaby słabe siły porządkowe Autonomii Palestyńskiej.

Dla obu stron byłoby to rozwiązanie korzystne i co ważniejsze – możliwe do przyjęcia. Izrael pozbyłby się balastu, jaki stanowi dla niego utrzymywanie własnych wojsk na ziemiach arabskich, bo dotychczasowa strategia jednostronnego wycofania nie sprawdziła się ani w Libanie w 2000 r., ani w Gazie w 2006 r. Wojsko izraelskie już teraz wynajmuje prywatne firmy ochroniarskie dla prowadzenia punktów kontrolnych na terytoriach palestyńskich, co dodatkowo negatywnie wpływa na stanowisko miejscowej ludności.<sup>15</sup> Przekazanie tych kompetencji w ręce żołnierzy pochodzących

<sup>15</sup> Zob. przykład punktu kontrolnego w Reihan opisanego w reportażu w dzienniku „Haarec”. Meron Rapoport, *Outsourcing the checkpoints*, „Haarec” z 2 października 2007 r.

z kraju zaprzyjaźnionego i zaufanego oraz doświadczonych w działaniach stabilizacyjnych w Iraku i Libanie nie stanowiłoby zatem uszczerbku dla bezpieczeństwa Izraela. Obok polskich żołnierzy i policjantów wskazany byłby także udział kontyngentu tureckiego, jednakże szerszy międzynarodowy charakter misji wzbudziłby już zapewne wątpliwości Jerozolimy.

Również dla Palestyńczyków przejście części odpowiedzialności za porządek publiczny i bezpieczeństwo w Autonomii Palestyńskiej przez polską misję stabilizacyjną mogłoby oznaczać istotną poprawę ich sytuacji. Zniesione zostałyby namacalne oznaki okupacji w postaci izraelskich patroli na ulicach, punktów kontrolnych czy ekspedycji karnych i zamachów na działaczy palestyńskich. Polacy udowodnili w Iraku, że do miejscowej ludności odnoszą się ze zrozumieniem i szacunkiem.

Przedstawienie polskiej propozycji na forum Unii Europejskiej i nadanie jej charakteru unijnego powinno nastąpić dopiero po uzgodnieniach z obiema stronami konfliktu. Jeżeli Izrael i Palestyńczycy zgodziliby się na stworzenie przez Polskę misji stabilizacyjnej, to pozostałe państwa UE z pewnością udzieliłyby Warszawie wsparcia finansowego i politycznego, jak również, w miarę europejskich możliwości, logistycznego. Polska stałaby się wówczas naturalnym liderem bliskowschodniej polityki Unii Europejskiej, który dodatkowo będzie miał realny wpływ na sytuację w Palestynie.

## Wnioski

Wznowienie izraelsko-palestyńskiego procesu pokojowego podczas międzynarodowej konferencji w Annapolis otwiera przed polską polityką zagraniczną szansę na zdobycie istotnej pozycji międzynarodowej. Przyjęcie europejskiej formuły procesu polegającej na długotrwałych, szczegółowych i kompleksowych negocjacjach, które mają zredukować napięcie i doprowadzić do wspólnego porozumienia, wymaga zasadniczego udziału Europy. Polska spełnia wszystkie warunki, aby objąć przywództwo w zakresie wspólnej europejskiej polityki wobec konfliktu bliskowschodniego i tym samym powrócić do grona najważniejszych państw w Unii Europejskiej. Cele te są możliwe do osiągnięcia, Polska musiałaby jedynie aktywnie

zaangażować się w negocjacje izraelsko-palestyńskie, co wymaga nie tylko zapału i kreatywności, ale także konsekwencji i sprawnej organizacji. Należy mieć nadzieję, że obecny rząd RP dostrzeże nadarzącą się szansę i zgodnie z przedwyborczymi zapowiedziami dołoży wszelkich starań, aby umocnić pozycję Polski w Europie i na świecie, a równocześnie przyczynić się do rozwiązania jednego z najbardziej palących konfliktów międzynarodowych.

---

## **Jacek Świrkowicz**

*Ukończył stosunki międzynarodowe i amerykanistykę na Uniwersytecie Warszawskim. Jest autorem monografii „Narodziny izraelsko-palestyńskiego procesu pokojowego” (Fundacja Studiów Międzynarodowych, Warszawa 2006). Członek stowarzyszenia Forum Młodych Dyplomatów.*

Nadrzędną misją Fundacji **AMICUS EUROPAE** jest popieranie integracji europejskiej, a także wspieranie procesów dialogu i pojednania, mających na celu rozwiązanie politycznych i regionalnych konfliktów w Europie.

**Do najważniejszych celów Fundacji należą:**

- *Wspieranie wysiłków na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego, państwa prawa i umocnienia wartości demokratycznych;*
- *Propagowanie dorobku politycznego i konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej;*
- *Propagowanie idei wspólnej Europy i upowszechnienie wiedzy o Unii Europejskiej;*
- *Rozwój Nowej Polityki Sąsiedztwa Unii Europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy i Białorusi;*
- *Wsparcie dla krajów aspirujących do członkostwa w organizacjach europejskich i euroatlantyckich;*
- *Promowanie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, szczególnie w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego i rozwoju gospodarki światowej;*
- *Integracja mniejszości narodowych i religijnych w społeczności lokalne;*
- *Propagowanie wiedzy na temat wielonarodowej i kulturowej różnorodności oraz historii naszego kraju i regionu;*
- *Popularyzowanie idei olimpijskiej i sportu.*